MURZYNEK.



W NAKŁADZIE
Sodalicji Św. Piotra Klawera
dla misji afrykańskich.

Rok VIII. 15 Marca 1920. Nr 3.

Rocznie 12 zeszytów. Cena 2 mk., 25 am. cts.

MURZYNEK, miesięcznik katolicki, illustrowany, dla dzieci i młodzieży, wychodzi w języku polskim, czeskim, słoweńskim, włoskim, niemieckim, węgierskim, francuskim i angielskim.
Prenumerata roczna w języku polskim 2 mk. Cena pojedyńczego numeru polskiego 20 fen.

Prenumeraty i ofiary przesyłać można pod następującymi adresami:

KRAKÓW: Sodalicja Klawerjańska, ul. św. Marka 25.
WARSZAWA, p. Helena Olendzka, ul. Warecka 15—7.
POZNAŃ: Sodalicja Klawerjańska, ul. Wiedeńska 6, I.
KIELCE: p. M. Kasperska, ul. Bazarowa 16—8.
SIEDLCE: p. Jan Sapiecha, ul. Warszawska 10.
BYDGOSZCZ: p. K. Roesmer, ul. Starofarna 6, I.
WROCŁAW: Sodalicja, Hirschstr. 33.
ZABRZE: p. M. Ottka, Kronprinzenstr. 45.
RZYM: Sodalizio di S. Pietro Claver, Roma, via dell'Olmata 16.
AMERYKA — St. Peter Claver Sodality 1219 Fullerton Bldg. Seventh and Pine Street **ST. LOUIS**, Mo.

Ofiary nadesłane

(od 26. sierpnia do 26. września 1919.)

Liga dzieci dla Afryki: Mł. 40 h.; M. D. 1.60 kor.; J. D. 1.— kor.; J. Mazur 10.— kor.; M. Kochanowska 29.— kor.; Z. i J. Golis 5.— mk.; W. Mierzwińska 10.— kor.; H. M. Sękowska 7.10 kor.; M. Rutowicz 6.— kor.; J. L. 2.— kor.; T. Słowiak 4.20 kor.; L. Pazdrówna 6.30 kor.; A. Miodońska 10.— kor.; ks. Augustynik 9.— mk.; M. G. z Krosna 10.— kor.; ze Stow. św. Zyty 6.—kor.; ks. K. Pabisiewicz 21.60 kor.; M. Gwazdacz 18.50 kor.; ks. Zamazal 23.— kor.

Dla dzieci murzyńskich: Perzyński 9.— kor.; Stangret 3.04 kor.; Bernaś 6.— kor.; Heine 1.50 mk.; 6.20 kor.,; ks. Augustynik 50.— kor.; P. Zakrzewska od dzieci 14.— kor.; S.S. Felicjanki z T. 13.— kor; ks. kan. F. Pacewicz 43.— mk. M. Kaczorowska 50.— kor.; ks. F. Małysa 46.—,



Radosny dzień w Nagalama.

Napisała Siostra Marcella.

Minął najszczęśliwszy dzień roku, który długo pozostanie w pamięci jako dzień, który winien być podkreślony czerwono w kalendarzu. Był to dzień, w którym wielka liczba czarnych dzieci przystępowała do pierwszej Komunji św. Wyobrazić sobie nie możecie radości rodziców i dzieci. Nasz mały kościółek z gliny, nie mógł pobożnych pomieścić, chociaż pełna ich była zakrystja i chór, stali jeszcze na dworze. Każde z dzieci przystępujących do pierwszej Komunji św. dostało kawał białej materji jako ubranie. Podziwienie i radość rodziców nie miały granic, gdy zobaczyli dzieci biało ubrane, idące parami z domu sióstr do kościoła. Z pewnością zgłoszą się teraz do nas także i dzieci na naukę, które pragnęłyby dostać ubranie, lecz spodziewamy się, że później dla wyższych pobudek u nas zostaną. — Komunikujące po raz pierwszy dzieci modliły się również za swych dobroczyńców i prośby ich zapewne miłe były Bogu. Modliły się również za Ojca św. którego nazywają „Papa Benedikti“. Na wiadomość że każde z nich dostanie katechizm, nie posiadały się z radości. Po południu zostały ofiarowane Najśw. Panience. — Wszystkie te św. ceremonje wywarły wielkie wrażenie na starszych. Po dwóch tygodniach wrócą

23 II 20 — 20000

dzieci do swoich, a że umieją czytać i katechizm dostały, mogą się nietylko same dalej uczyć, ale i drugich pouczać. Tym sposobem mogą zdziałać wiele dobrego jako mali katechiści.

Nkatilito.

(Przez Siostrę Felicjanę.)



Słońce tropikalne prawie prostopadle słało palące promienie swoje ku ziemi, gdy mnie prowadził Anioł Stróż naszej Nkatilito biednej sierotki, nieocienioną niczem ścieżką w zacofany zakątek pogańskiej krainy w obrębie Kilimandżaro. Upał był nie do opisania, przybyłam na miejsce oblana potem. Ludzie tamtejsi strasznie się nas Europejczyków boją, gdyż wielka odległość rzadko nam pozwala zapuszczać się w tę stronę.

Chora mała Nkatilito uśmiechnęła się do mnie i jakieś ciche szczęście osiadło na jej twarzyczce gdym ją głaskała po kudłatej czuprynce. Życie ośmioletniej dziewczynki wisiało już tylko na włosku; nędza i głód szybko się z nią uporały. Pomyślałam że trochę pożywienia znajdzie się przecie dla tej małej w naszej Misji, i tym razem uda mi się jeszcze wyrwać Aniołowi śmierci zdobycz z jego rąk. Rodzice małej już dawno nie żyli. Po ich śmierci podjęli sierotkę pogańscy krewni, bo stały im na myśli dwa woły, kozy i pombe (piwo), jednem słowem to wszystko co w przyszłości z okazji jej zamęścia mogli

za nią uzyskać. (W Afryce mianowicie kupują murzyni swoje żony, składając wzamian za nie rodzicom domowe zwierzęta lub inne przedmioty jako zapłatę.) Ale gdy dziecina okazała się chorowitą, zaczęła kaszlać i coraz bardziej na siłach upadać, odmówiono jej zarówno starania jak pożywienia. Z dziewczynki zostały skóra i kości. Wpakowałam ją tedy starej murzynce na plecy by mi ją niosła, a choć ta się wzdrygała porządnie, obietnica dobrej zapłaty zmogła ją nareszcie. W drodze powrotnej wyładowały się czarne chmury, które już dłuższy czas nad nami się zbierały, i po skwarze poprzednim zmoczyła nas ulewa.

W domu urządziłam przedewszystkiem zdziczałej dziewczynce legowisko w składzie gdzie się przechowują nasze narzędzia do pracy, bo zaiste, odrażający był jej widok. Dopiero miały się inne dzieci na co patrzeć! I niejedno zapłakało nad nią. Ni miękka gąbka, ni duża szczotka nie były w stanie usunąć z niej tak dawno nagromadzonego brudu; to też wreszcie chropatym kamyczkiem trzeba go było zeskrobywać. Przytem i nożyczki były w robocie, gdyż paznokcie rąk i nóg były tak długie jak u owego Pietrka z bajek o Sinobrodym. Palce u nóg i piętki były tak gęsto pchłami okryte, jak ziemia piaskiem; owemi pchłami afrykańskiemi co to wżerają się w ciało by pod skórą gniazda swoje zakładać. (Taka ciemna czy też piaskowa pchła jest z początku nie większa jak koniec szpilki, po 2 lub 3 dniach ssąc krew zrobi się duża jak główka od szpilki, a po tygodniu wielka jak ziarno soczewicy lub grochu.) — Pokrwawiły się nawet biedne chude nożęta, nim wszystko to robactwo, po dwoje po troje na kupie, wreszcie usuniętem zostało. Było coś wzruszającego w tem jak mała Afrykanka

przy tem oczyszczaniu z gadu prawie co chwila za tę usługę dziękowała. Odrazu stan jej się polepszył, a teraz słoneczne dni zajaśniały dla niej na ziemi. Zwierza mi się ze swych trosk i przykrości. Mianowicie chciałaby abym jedną z tych trosk usunęła, t. j. pragnie wespół z innymi dziećmi chodzić do kościoła; dotąd wzbraniałam się na to pozwolić, aby ten szkielecik z innymi zdrowemi dziećmi obcował, i prawdę powiedziawszy wstyd mnie było przed ludźmi dziecka misyjnego tak okropnie wyglądającego.

Jednego popołudnia poszłam nawiedzić P. Jezusa w naszym Ołtarzu. Podczas gdym w skupieniu przed presbiterjum klęczała, naraz słyszę przestraszona cienki głosik wykrzykujący w zdumieniu: „May' nkiki!" Była to Nkatilito która przydreptała za mną, a że pierwszy raz w życiu znalazła się w kościele, więc wykrzykiwała w zachwyceniu: „Matko! co to to?", gdyż właśnie stała przed figurami św. Filomeny i Anioła Stróża. „Patrz, patrz, jakich to ślicznych dwoje dzieci!" — A że żadnej odpowiedzi odemnie nie otrzymała zaczęła w najlepsze z dwoma Figurami gwarzyć, o tem jakby codzień chciała do kościoła chodzić, i t. d. — Wreszcie brakło mi cierpliwości. „Sza, sza" — i wskazałam jej na Tabernaculum. Nkatilito jednak prawira swoje dalej: „Ale patrzże się Mateczko te dwoje dzieci bezustannie tam w górze stoją. Mają nóżki, oczy, buzie, uszka, i nie chcą stamtąd zejść i nic nie mówią!" Wzięłam ją wreszcie za rączkę i wyprowadziłam z kościoła, wyjaśniając resztę po drodze. Gdy potem po raz pierwszy zobaczyła księdza w kościelnych ubiorach, i usłyszała dźwięki harmonium, radość jej i zachwyt jeszcze się bardziej wzmogły.

Jak w historji małej opuszczonej Nkatilito, wiele tajemnych ran czeka tu leczenia, a wiele



Marysia-Gertruda z Erytrei.

łez osuszenia, ale brak zawsze rąk pomocnych, dostatecznych, by całej tej niedoli zaradzić.

Chrześcijanie, to dobrzy ludzie!

Posłuchajcie drogie Dzieci, co nam opowiedział misjonarz katolicki z Kairu: Pewien chrześcijanin, przechodząc przez cztery dni z rzędu tą samą ulicą, widział leżącego na ziemi murzyna. Dorozumiewając się wreszcie, że nikt się o tego biedaka nie stara, dał znać o tem misjonarzom. Kiedy przybyli na miejsce wzkazane, ujrzeli wychudzonego murzyna, który nie miał siły ani do stania, ani do chodzenia, i musiał budzić litość każdego, co go zobaczył.

„Co ci jest?“ zapytał misjonarz. — „Ana djaan“ (jestem głodny) brzmiała odpowiedź.

Posłaliśmy po wóz i umieściliśmy na nim chorego. Tymczasem zebrała się dookoła nas gromada ludzi, muzułmanów, którzy zaczęli nas lżyć i wymyślać, z powodu pomocy danej nieszczęśliwemu. Grożono nam nawet policją, jeśli go zabierzemy do domu, a wszystko to z obawy, że chory będzie od nas słyszał o religii chrześcijańskiej. Groźby te nic nas nie wzruszały i położyliśmy chorego na wóz, przyczem sypały się na nas przezwiska „psów chrześcijańskich,“ a chorego oplwano z pogardą. Kopano go nogami i wreszcie pożegnano słowami: „Jedź z chrześcijanami do piekła!“

Z zupełnym spokojem przywieźliśmy biedaka do misji i zdjęli z wozu właśnie przed kościołem. Ujrzawszy krzyż zapytał: „Enton nasara?“ Czy jesteście chrześcijanami? Gdyśmy mu to potwierdzili, zawołał: „Ach chrześcijanie, to dobrzy ludzie!“ Obmyliśmy go i oczyścili z brudu, daliśmy nowe ubranie i pożywienie, tak, że po kilku dniach mógł już więcej mówić.

„Całymi miesiącami,“ mówił raz, „błądziłem bez chleba po mieście, szukając napróżno jałmużny, aż wreszcie spędziłem cztery dni, leżąc zupeł-

nie bez sił na ulicy. Muzułmanie przechodzili koło mnie i nazywali „abd“ (niewolnikiem) i pluli na mnie, chociaż byłem ich religii! Wy jesteście chrześcijanami, a przyjęliście mnie do siebie. Religia chrześcijan, która tak uczy postępować, nie może być zła.“ Biedak ten umie już przeżegnać się krzyżem świętym i zna kilka prawd naszej św. Wiary, nie może jednak ani stać, ani chodzić i już pewno nigdy nie wyzdrowieje.

Jakżeż biedni są niewolnicy w Afryce!

Z LISTÓW MISJONARZY I SIÓSTR MISYJNYCH.

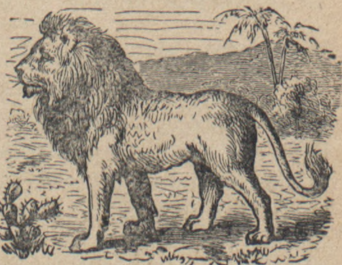
Siostra Kraft, z południowej Afryki: „Mamy teraz wakacje i większa część dzieci wróciła na ten czas do rodziców dopomagać im w żniwach. U nas zostało 35 dzieci; troje nowych się zapowiedziało. Na Boże Narodzenie odejdą niektóre dzieci, ich miejsce zajmą inne. Sypialnia nasza składa się z dwóch małych pokoików a to za mało. Niektóre z dzieci kupiły sobie ciepłe kołdry — my nie mogłyśmy im ich dostarczyć. Lecz zkąd je wezmą dzieci nie mające pieniędzy? — znów do św. Józefa musimy zapukać.“

O. Nevin z Eregi donosi o wielkiej biedzie swoich wychowańców. „W największej jestem potrzebie, nie mam pożywienia dla dzieci. Większą połowę dzieci zmuszony byłem odesłać do domu, gdyż w ubiegłym, strasznym głodowym miesiącu żywności im dostarczyć nie mogłem. Obawiamy się, że głód po kilku miesiącach powróci, bo żniwa nie dopisały. Każdy grosz o ile tylko mogłem wydałem na żywność, a była ona droga, bardzo droga. Raz już dopomogła nam Czcigodna Pani wspaniałomyślnie, i to ośmiela mnie udać się do Sodalicji Klawerjańskiej o pomoc dla moich biednych, opuszczonych afrykańskich dzieci.“

Na zakończenie kilka słów siostry Stanisławy z kraju Basutów: „W tem roku plagą naszą była wielka moc myszy. Napróżno sypała nasza dobra siostra ogrodniczka truciznę, zawsze nowe gromady się znalazły. W domu i kuchni sześć kotów nie mogło sobie z nimi dać rady. W zakrystji nawet nie oszczędziły moich pięknych kwiatów.“

Z królestwa zwierzęcego.

Lew.



Królem zwierząt nazywają lwa. Chociaż jest strasznem, drapieżnem zwierzęciem i należy do rodzaju żbikow, jak tygrys, były wszakże przykłady, że okazuje się także wspaniałym i wdzięcznym. Opowiadają naprzykład, że zbiegły niewolnik rzymski schronił się do lwiej jaskini w Afryce. Wtem nadszedł lew rycząc i podnosząc przednią łapę. Zbieg, ochłonąwszy z pierwszego przestrachu, spotrzegłszy, że jak się zdawało, lew prosi go o pomoc, obejrzał łapę i wyjął z niej długi cierń. — Później, zbieg znowu został schwytany i skazany lwom na pożarcie. Ale wypuszczony lew nie rzucił się na niego, owszem położył się przyjaźnie u jego nóg, i zaczął mu się łasić. Poznał nareszcie nieszczęśliwy niewolnik, że jest to ten sam lew, któremu on niegdyś oddał miłosierną posługę, i opowiedział o tem zdumionym widzom. Obaj otrzymali zaraz wolność i lew chodził odtąd wszędzie, jak piesek, za swoim dobroczyńcą.

Redaktor odpowiedzialny: *M. T. Ledóchowska.*
Nakładem Sodalicji Klawerjańskiej.
W drukarni misyjnej N. M P. Wspomożenia Wiernych.

Każde dziecię polskie

powinno należeć do

„Ligi dzieci dla Afryki",

aby się przyczynić do nawrócenia tej części ziemi na wiarę chrześcijańską.

Ponieważ Misjonarze katoliccy za mało mają pomocy, nie mogą dotrzeć do wszystkich zakątkow, ani wybudować tylu szkół i kościołów, ile byłoby potrzeba, dlatego przystąpmy wszyscy do „**Ligi dzieci dla Afryki**".

Każda polska szkoła

może stać się w ten sposób źródłem dobrodziejstw dla tej czarnej nieszczęsnej ziemi. Wpisywać się można do „Ligi dzieci" w Sodalicji św. Piotra Klawera pod jednym z adresów, podanych na 2. stronie okładki.

Odpust zupełny,

którego w kwietniu dostąpić mogą członkowie i zelatorzy Sodalicji Klawerjańskiej, a więc i członkowie „Ligi dzieci dla Afryki."

3. kwietnia w dzień św. Benedykta z S. Filadelfo zwanego „Murzynem";

26. kwietnia w dzień Matki Boskiej Dobrej Rady;

29. kwietnia w dzień św. Piotra, Męczennika, O. S. D, (rocznica założenia Sodalicji.)

Warunki: Godne przyjęcie św. Sakramentów Pokuty i Ołtarza, nawiedzenie kościoła i modlitwa o rozkrzewienie wiary i na intencyę Ojca św.

MODLITWA DO N. Serca JEZUSOWEGO
za murzynów afrykańskich.

(Używana w czasie nowenny przed uroczystością Opieki św. Józefa która w tym roku przypada na dzień 21 kwietnia Nowenna zaczyna się 12 kwietnia i każdego dnia można dostąpić 300 dni odpusta, a raz odpustu zupełnego pod- |zwykłymi warunkami.

O najsłodszy Jezu, Odkupicielu wszystkich ludzi, spojrzyj łaskawie na ludy afrykańskie, pogrążone w głębokiej nędzy i jęczące w ciężkiej niewoli grzechu. Patrz, oto przychodzimy do Ciebie, aby się wstawić za tymi najnieszczęśliwszymi braćmi naszymi i przejednać najmędrszą, oraz najchwalebniejszą Twą sprawiedliwość. W zjednoczeniu ze wsystkiemi kochającemi Cię duszami, dziękujemy Ci za nieskończone dobrodziejstwa, jakieś wyświadczył tym ludom; pragnąc zaś złożyć Najśw. Sercu Twemu zadośćuczynienie, przepraszamy Cię za ich niewiarę, prosimy o przebaczenie za zatwardziałość ich serc, tudzież opłakujemy wszystkie grzechy, ktorymi te ludy i ich przodkowie, począwszy od nieszczęśliwego Chama, aż do dnia dzisiejszego, obrazili Boski Twoj Majestat. Jako zadośćuczynienie i ofiarę pojednawczą przynosimy Ci i ofiarujemy największy nasz skarb, to jest Twoje własne Najśw. Serce, któremu wszystkie te grzechy wielkie i prawdziwe sprawiły katusze. Wreszcie jako zadośćuczynienie za wszystkie zniewagi i nieprawości racz przyjąć modlitwy i zasługi Najśw. Twej Matki i Jej Oblubieńca św. Józefa, jak również wszystkich Aniołów, Świętych Pańskich i całego Kościoła św. O, zlituj się, dobry Jezu, nad biednymi afrykańskimi ludami! Oświeć tych, co są jeszcze pogrążeni w ciemnościach pogaństwa i śmierci!

Św. Józefie, obrońco i wzorze czicieli N. Serca, św. Piotrze Klawerze, Patronie misji afrykańskich, módlcie się za nami i za biednymi murynami. Amen.

W drukarni misyjnej Sodalicji Klawerjańskiej. — Salzburg.